

GŁOS GOSTYNIŃSKI

Tygodnik, poświęcony sprawom m. Gostynina i okolic. Pismo niezależne.

Nr 34

Gostynin, dnia 20 sierpnia 1922 r.

Rok II

PRZEDPŁATA : kwartalnie 500 mk. Za przesyłkę pocztową lub odnośnienie dopłaty się nie pobiera.

REKLAMY I NEKROLOGI : poza tekstem cała stronica 15000 mk., 1/2 Str. 8000., 1/4 Str. 4000.

OGŁOSZENIA DROBNE : poza tekstem za wiersz petitowy jednoszpaltowy 60 mk.

Za reklamy i nekrologi ogłoszenia drobne na pierwszej str. lub w tekście o 50 % drożej. Dla poszukujących pracy udziela się rabat. Za załączniki do rozestania wraz z pismem opłata do umowy.

Cena numeru pojedynczego mk. 40.

Pocztowe konto czekowe Nr.

Prasa i społeczeństwo.

Dokończenie.

Niejednokrotnie zdrowo myślącego człowieka ogarnia zdziwienie, spowodowane tym, że jego współobywatele, skądinąd rozsądni ludzie, dają się tak łatwo wziąć na plewy i prowadzić na manowce z najwyrazniejszą szkodą całego społeczeństwa, kraju i ojczyzny.

Rozpowszechnienie oświaty i rozwój czytelnictwa uniemożliwi pierwszemu lepszemu gębaczowi robienie kariery na cudzej nieświadomości i zapobiegnie chorobliwemu rozczłonkowaniu naszego społeczeństwa na niezliczoną ilość partji i partyjek, uzdrowi Sejm i pozwoli zaprowadzić w kraju ład i porządek.

Świadomi tej rzeczy obywatele powinni wszelkimi siłami domagać do krzewienia oświaty i rozpowszechnienia czytelnictwa.

P.

Za kulisami życia młodzieży akademickiej.

(Dalszy ciąg).

Pomoc społeczeństwa polskiego w tym okresie wyraziła się sumą 11,747 tysięcy mk.

co stanowi zaledwie 11 proc. ogólnej pomocy.

Pomoc tę uzyskaliśmy za pośrednictwem Komitetu Pomocy akademikom-żołnierzom w wysokości mk. 4,530 tys. Auxilium Academicum 2,140 tys. bezpośrednio do Kasy Centrali i wpłynęło od poszczególnych instytucji bądź też poszczególnych osób mk. 5,123,000.

Ogółem dochody w okresie sprawozdawczym wyniosły mk. 105,000,000. Bilans i rachunek działalności Centrali zostaną ogłoszone w najbliższym numerze „Samopomocy Akademickiej“. Jeżeli przyjmiemy pod uwagę tę pomoc, którą w cyfrach ująć się nieda, jak zabezpieczenie setkom akademików dachu nad głową i pozostawienie kilku tysiącom młodzieży ubrań wojskowych w chwili demobilizacji, to wówczas tylko uprzytomnimy sobie, jak na ciężką próbę młodzież była wystawiona i dzięki komu zdołano odeprzeć grożące niebezpieczeństwo nie tylko dla młodzieży lecz i przyszłości Polski.

I niech nam będzie wolno na tym miejscu w imieniu ogółu polskiej młodzieży akademickiej, zorganizowanej w Br. Pomocach wszystkim tym, którzy przyczynili się do uświetnienia tej akcji, złożyć — w wyrazach głębokiej wdzięczności.

A w szczególności, nie możemy nie wymienić tu nazwisk, które nazawsze pozostaną we wdzięcznej pamięci młodzieży, to

ówczesnych Panów Ministrów Wyznań Religijnych i Oś. Publ. p. Macieja Rataja i W. S. Wojsk. p. Generała Kazimierza Sosnkowskiego, oraz pp. Rektorów Jana Kochanowskiego i Ignacego Radziszewskiego, którzy udzielając nam poparcia materialnego i moralnego stworzyli tę atmosferę i warunki, w których mogliśmy rozwinąć naszą akcję kużytkowi tysięcy rzesz młodzieży akademickiej, ratując ją dla Kraju!..

Obecnie zatrzymam się na tym, co nas czeka jutro... jakiej pomocy spodziewamy się od rządu i społeczeństwa, jaką akcję sami zamierzamy podjąć.

Z początkiem roku akademickiego jak już mówiłem około 1,500 akademików pozostanie bez dachu nad głową, około 500 zaś nadal będzie mieszkać w dotychczasowych ogniskach w warunkach wprost potwornych.

Przestaliśmy wierzyć, by apel do obywateli stolicy by przyszedł młodzieży z pomocą mieszkaniową, odniósł jakikolwiek skutek.

W tych warunkach zmuszeni jesteśmy odwołać się do czynników miarodajnych, by prawo rekwizycji lokali nadal rozciągnęły na młodzież akademicką i przeznaczyły budynki państwowe na domy i ogniska.

Za jedynie racjonalne jednak rozwiązanie kryzysu mieszkaniowego uważamy wzniesienie nowych odpowiednio pomyślanych na ten cel domów akademickich. I dziś przekładając konkretne plany, apelujemy do Sejmu, Rządu i władz komunalnych o wyznaczenie placów pod akcję budowlaną, jako podstawę ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej Akademickiej.

Jednocześnie apelujemy do szerokich warstw społeczeństwa, Sejmików powiatowych, instytucji społecznych, by czynnie poparły naszą akcję budowlaną, a do rządu i sfer finansowych do udzielenia odpowiednich funduszy w formie subwencji i gwarantowanych pożyczek oraz amortyzowanych sumami pochodzącymi z czesnego.

Rozporządzając odpowiednimi lokalami wierzymy, iż przy pomocy społeczeństwa

zdołamy stworzyć cały ustrój gospodarczy Rzeczypospolitej akademickiej: jak domv akad., kuchnie, pralnie, warsztaty szewckokrawieckie, kooperatywy spożywcze i warsztaty pracy i uczynimy znośnemi warunki utrzymania młodzieży w stolicy, opierając całą akcję przyszłości na zasadach samopomocy koleżeńskiej, samowystarczalności i spółdzielności.

Dziś jednak ze względu na ciężkie warunki kraju nawet nie jesteśmy w stanie bieżącej działalności oprzeć na zasadach powyższych i musimy uciekać się do pomocy z zewnątrz. Pomoc ta szczególnie jest niezbędna w naszej akcji żywnościowej. Zmuszeni jesteśmy w danym zakresie odwołać się do najszerzych kół ziemiaństwa, a zwłaszcza Związku Ziemiań i Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, by przyszedł nam z pomocą i umożliwiły egzystencję kuchniom studenckim, które stanowią jedną z podstaw akcji pomocy koleżeńskiej...

Z dziedziny pomocy materialnej pragnęlbym jeszcze zwrócić uwagę na jeden dział, który dotychczas nieomal nie był brany w rachubę, a który w przyszłości stanie się podstawą całej akcji pomocy młodzieży - to organizacja pośrednictwa i specjalnych warsztatów pracy, jako źródeł zarobku dla akademików. D. c. n.

O stanie trzecim w Polsce.

(Z przemówienia D-ra. W. Hedingera wygłoszonego na Zjeździe Kupieckim w Lublinie)

Jednym z licznych powodów upadku dawnej Rzeczypospolitej Polskiej był brak stanu trzeciego, — to jest mieszczaństwa polskiego.

Wiedzieli o tem Twórcy Konstytucji 3-go Maja 1791 r., czego dowodem opieka nad miastami i odnośne paragrafy tej Wiekopomnej Konstytucji, która rzuciła wielki program odbudowy Państwa Polskiego.

Niestety, 120 lat niewoli nie dały nam zrealizować tego programu.

Przyjęła się w umysłach polskich potrzeba stworzenia państwa demokratycznego, — sukmana Kościuszkowska zrealizowała się w Konstytucji z dnia 19 marca 1920 r. — dziś włościanin ma pełnię praw narówni z innymi obywatelami kraju.

Przyjęła się w umysłach polskich potrzeba stworzenia miast polskich, — lecz tylko teoretycznie, — w praktyce wygląda Polska prawie że tak samo, jak w chwili rozbiorów Polski.

Pomiędzy „pobożnymi życzeniami“ a rzeczywistością, jest jeszcze daleka mozolna i trudna droga do przebycia, z której trzeba zdać sobie sprawę, by uniknąć rozczarowań i związanego z tym upadku ducha.

Jak w chwili rozbiorów, tak i dziś miasta w Polsce nie są miastami polskimi. Z wyjątkiem Wielkopolski, Pomorza, Śląska, gdzie dzięki polityce pruskiej, równającą żydów w prawach obywatelskich, dano możliwość tej nam obcej, a zamieszkującej miasta rasie odplywu do głębi Niemiec (niestety, zawsze z kapitałami zdobytymi na naszej ziemi) reszta województw naszych, czy w Małopolsce, czy w b. t. zw. Kongresówce, czy też w t. zw. krajach Zabrzanych wskazuje ten sam prawie stan, co był za czasów rozbiorów, — to znaczy, że charakter miastom, miasteczkom i t. zw. osadom nadaje rasa żydowska, czynnik narodowo a czasami i państwowo nam odrębny.

To jest fakt, o którym każdy wie, — lecz o którym się zapomina często, gdy się mówi o mieszczaństwie polskim; gdyż mówiąc o mieszczaństwie polskim, mamy na myśli narodowe polskie korporacje Chrześcijańskie, Kongregacje Kupców, Zgromadzenia Stow-Kupców Polskich i in. — mamy na myśli Cechy, z samych Polaków się składające myślimy o robotniku polskim, o klerze, o polskiej inteligencji zawodowej, a dziś i o urzędnikach państwowych i komunalnych polskich — i wyczuwamy taki nastrój w rozmowach, jak gdyby miasta już były czysto polskie i jakbyśmy mieli mieszczaństwo polskie. Tymczasem mieszczaństwo jest polskim w znaczeniu państwowem, — a nie polskim w znaczeniu narodowem, — o co nam chodzi.

Mówiąc o potrzebie stworzenia polskia-

go mieszczaństwa, jako stanu trzeciego, — zdać sobie trzeba sprawę, iż mieszkańcy miast z różnych składają się czynników.

W miastach koncentrują się przeważnie sfery państwowo i kulturalno twórcze, jak urzędnicy, nauczyciele, kler i t. p., które jednakże gospodarczo są bierne.

Najważniejsze czynniki gospodarczo-twórcze w mieście, to te, na których opiera się siła podatkowa miast i państwa, robotnicy, rzemiosła, przemysł i handel (kupiectwo).

W nowoczesnem państwie polkiem robotnicy, — dzięki swej już przedwojennej organizacji, tak samo jak i przemysł, opierając się na organizacjach własnych jak i robotniczych, umieli sobie wywalczyć zrozumienie ważności swych interesów, na równi z szerokimi masami stanu rolnego. Widzimy to na każdym kroku, w Sejmie, Rządzie i t. p. i kryzysy ekonomiczne w przemyśle odrazu znajdują zrozumienie u miarodajnych sfer i wydatną pomoc,

Jedynie rzemiosła i handel nie cieszą się „dobrą opinją“.

Skąd to pochodzi?

1) Organizacja rzemiosł, cechowa oraz kupiectwa w Kongregacjach, Zgromadzeniach i t. p. ma zapisane swoje zaszczytne karty, — lecz w historii. Na dzień dzisiejszy stanowią one tej samej wartości zabytki historyczne, co „swobody szlacheckie“, — należą do przeszłości.

D. c. n.

Zebranie Koła Przyjaciół Akademika, naznaczone na dzień 18 b. m. nie doszło do skutku z powodu niedostatecznej ilości osób. Ze względów na naglące sprawy oraz i zbliżające się rozpoczęcie roku szkolnego, gorąco prosimy rodziny, przyjaciół, a nadewszystko Tymczasowy Komitet Organizacyjny o niezawodne przybycie w dniu 24 b. m. o godz. 4 popoł. do Gimnazjum męskiego w celu zapisywania się na członków i wyboru zarządu, który powinien jak najprędzej rozpocząć racjonalną pracę

W IMIENIU PREZYDIUM

Odpowiedź p. P. MICHALSKIEMU.

W № z dnia 13 Sierpnia 1922 r. b. p. Michalski odpowiada mi artykułem, w którym jako główny argument, mający zbić moje twierdzenie, jest że:

„posiadacze 1000 do 10 tysięcy i więcej morgów ziemi, są albo samotni, lub ich jest dwoje w rodzinie, a już co najwyżej czworo“
A dalej pisze: „Czy należy się cieszyć z tego, że ci 10 ludzi (mowa o mało rolnych) zjedzą wszystko wyprodukowane w morgach wtedy, kiedy tamci czworo nie mogą zjeść swoich płodów z 1000 i więcej morgów i dlatego zbywają“.

I znowu p. Michalski wprowadził mnie w dobry humor bo zapytuje: czy na tych 1000—10,000 i więcej morgach prócz właściciela nikt się nie żywi? A służba folwarczna? a pożytki? a sezonowy robotnik? a służba dworska? a rzadcowie, ekonomowie, pisarze, włodarze? Czy o ich egzystencji p. Michalski nie wie, czy wiedzieć nie chce? Czy ich może na „saksy“ wyprawić chce gdyż nic, nawet 6—ciu morgów nie posiadają? Czy to są nie polacy? Czy o ich losy nie potrzeba się troszczyć? A jeżeli tych na majątkach obsadzić, to cóż się pozostanie do parcelacji? Gdzie pójdzie na robotę sezonowy robotnik? Nie, proszę szanownego Pana!! Walczenie takim argumentem nie jest poważną polemiką, a humorystyką, chyba że na prawdę Sz. Pan nie wiedział o istnieniu tej kategorii ludzi, ale taka nieświadomość byłaby wprost potworną, horrendalną ignoracją stosunków rolnych, o których się pisze; a może była to z pańskiej strony owa zwyczajną demagogją, lub co gorzej jeszcze złą wolą? Nie wiem i rozstrzygać tego nie chcę, pozostawiając czytelnikowi, a że ja z ignoracją ani demagogją, ani złą wolą walczyć nie chcę, więc składam pióro i więcej w tej sprawie głosu zabierać nie będę.

Sierakówka d. 16. VIII. 22 r. Michał Wodziński.

Do Redakcji „Głosu Gostynińskiego“

Mówią, że niema szczęśliwych ludzi na świecie, a jednak okazuje się, że są i to w Gostyninie. Jest nim widocznie pan Piotr Michalski, pisujący artykuły do „Głosu“.

Pan Michalski wierzy mocno, że w Polsce nastąpi niezwłocznie dobrobyt i spokój

jeżeli odetniemy od obywatela kawałek ziemi i dodamy chłopu, lecz nie chce widzieć że dość blisko, bo w sąsiedniej Rosji, odjęto obywatelowi nie kawałek, a całą ziemię i rozdano chłopom i od tego dobrobyt wcale nie wzrósł, ziemia leży odłogiem, a chłopci cierpią głód i nędzę i nawet jak mówią, posuwają się do ludożerstwa. Lecz słusznie powiedziane jest: „Szczęśliwi ślepi, albowiem nie widzą i głusi albowiem nie słyszą“.

Polska ma określoną ilość ludności i określoną ilość ziemi. Dobrobyt w niej nastąpi wtedy, jeżeli ta określona ilość ludzi będzie rzeczywiście pracować na tej określonej ilości ziemi i dobywać z niej możliwie największą ilość produktów, a to, czy będzie każdy pracował na swoim, czy na cudzym jest rzeczą drugorzędnej wagi. Pan Michalski pragnie, żeby każdy miał swój warsztat pracy u siebie w domu.

Pewno, że byłoby wygodniej, ażeby rolnik miał dostateczny swój kawałek ziemi w pobliżu swej chaty, ażeby robotnik miał kawałek fabryki u siebie i wyrabiał produkt w domu, nawet żeby sam pan Michalski nie potrzebował chodzić do szkoły, tylko miał uczniów u siebie w domu. Lecz to jest niemożliwe. Co innego wcale jest kwestja wyzysku pracowników przez swego pracodawcę. Są to kwestje do rozstrzygnięcia za pomocą rozumnych dążeń, do których wcale nie zaliczają się strejki, naprzykład obecnie poznańskie rolne.

Te dobrobytu ani kraju, ani robotnika napewno nie powiększą.

O jednym powinni wiedzieć panowie reformatorzy w rodzaju pana P. Michalskiego, że organizm chory po ciężkich przejściach, po ciężkich operacjach potrzebuje odpoczynku i spokoju dla swojej rekonwalescencji i takim organizmem jest w obecnej chwili organizm polski; wszelkie zaś radykalne reformy, które zdrowy możeby i przeniósł, dla chorego są wprost zabójcze.

Dlatego też pozostawcie, panowie reformatorzy, polskę we właściwym jej duchowi ustroju, jeżeli pragniecie rzeczywiście, żeby w niej zapanował spokój i dobrobyt.

Zaniechajcie swoich przyjacielskich rad, gdyż Polska może odpowiedzieć wam „Uchowaj mię, Boże, od takich przyjaciół, a z wrogami sama dam sobie radę.“ S. Zakrzewski

Nasze życie ekonomiczne, a szkolnictwo zawodowe.

Jest prawdą stwierdzoną, że nie szkoły zawodowe budują życie gospodarcze narodu, lecz odwrotnie, rozwijające się samorzutnie życie wywołuje potrzebę powstania szkół zawodowych. Wniosek stąd: należy tylko takie szkoły zawodowe powoływać do życia, które są w danej okolicy potrzebne ze względu na rozwiniętą gałąź pracy ekonomicznej.

Jeżeli z tego punktu widzenia rozpatrzemy nasze położenie dzisiejsze to ze smutkiem musimy stwierdzić, iż w dziedzinie szkolnictwa zawodowego zrobiliśmy bardzo mało, prawie nic, nie powstaje prawie żadna nowa szkoła fachowa dla braku pieniędzy i personelu nauczycielskiego.

A tymczasem mamy naprz. wysoko rozwinięty przemysł włókienniczy, który potrzebuje, oprócz robotników—majstrów, rysowników, kierowników i t. d. z pewnym wykształceniem teoretyczno - praktycznym. Jedyna szkoła włókiennicza w Łodzi nie może nas zadowolić, o ile chcemy śmiało patrzeć w przyszłość, szkół takich, biorąc rozmiary przemysłu włókienniczego, powinno być przynajmniej kilka.

Nie mamy szkół średnich i niższych mechanicznych i elektrotechnicznych, gdyż te, które istnieją, są tak nieliczne, że wprost nie wchodzi w rachubę; a dalej szkoły budowlane, górnicze, rolnicze, ogrodnicze, leśne; również dla poszczególnych gałęzi przemysłu: cukrownicze, mydlarskie garbarskie i t. p.

W upadku również znajduje się szkolnictwo handlowe.

Przed wojną w samej Kongresówce mieliśmy trzydzieści kilka szkół handlowych które, chociaż miały charakter więcej ogólnokształcący, dawały jednak wychowancom pewien zapas wiadomości z dziedziny księgowości, korespondencji, arytmetyki handlowej, ekonomji i towaroznawstwa; inteligentny młodzieniec, po ukończeniu szkoły

handlowej, kiedy udawał się na praktykę do handlu lub przemysłu, szybko orjentował się w życiu i po niedługim czasie stawał się samodzielny pracownikiem.

Podczas okupacji, kiedy wychowancom szkół handlowych odmówiono wstępu do wyższych uczelni (jeden ze sposobów niemieckich w celu zabicia naszego życia gospodarczego), zaczęto przerabiać szkoły handlowe na gimnazja, tak, że dziś uczelnie dające wykształcenie handlowe, na palcach policzyć można.

Również niedostateczna liczba szkół tych jest w Małopolsce, a już prawie niema ich w Wielkopolsce, która bądź co bądź najlepiej stoi pod względem unarodowienia handlu.

Dlatego też codziennie czytamy ogłoszenia o wakujących posadach księgowych ich pomocników, korespondentów, sprzedawców, i t. d., a przedsiębiorstwa przemysłowo handlowe zmuszone są brać pierwszego z rzędu, aby nie pozostać wogóle bez personelu.

Zdarzają się dziś wypadki, że dobrego buchaltera wydzierają sobie dwie firmy, dając lepsze warunki.

Jeżeli tak dalej pójdzie, to na nic się nie przyda nawoływanie do rozwoju, przemysłu i handlu, do zainteresowania w naszym życiu kapitału zagranicznego: brak personelu zwęzi niejednokrotnie szeroko zakreślone ramy przedsiębiorstwa i skaze je na nieprawidłowe funkcjonowanie.

Jakież są przyczyny, że tak mało robimy na polu szkolnictwa zawodowego?

Przyczyny są dwie: brak funduszków i niezrozumienie sprawy przez naszych ministrów skarbu, z których jeden wyraził się, iż sam ukończył gimnazjum i uniwersytet i zna się na sprawach ekonomiczno-handlowych lepiej od tych, co otrzymali wykształcenie w szkołach specjalnych, —a z drugiej strony brak personelu nauczycielskiego. D. c. n.

30 lipca d. 6. zgubiono kartę terminowo-urlopową wydaną przez 10 p. artylerji polowej na imię mieszkańca wsi Cieślikowo gm. Baruchowo pow. Włocławskiego Telesfora Kędzińskiego.

W mieście GOSTYNINIE
przy Szosie Kutnowskiej, w podwórzu szkolnym została otwarta

TKALNIA,

nowa placówka w przemyśle polskim.

WYRABIANE TAM SĄ: różne płócenka na bieliznę, ubrania damskie, fartuchy oraz przyjmuje się zamówienia robót wełnianych i lnianych jak: kilimy, chodniki, szale, ręczniki, obrósy i t. p.

CENY MOŻLIWIE PRZYSTĘPNE.

Sprzedaż hurtownie i detalicznie.

W imieniu kol. Jeziorańskiego A. K. G. złożyło w redakcji 1000 mk. na Czerwony Krzyż, jako ekwiwalent zagubionego biletu.

Adam Grzybowski, zamieszkały w Leśniewicach zgubił kartę powołania, wydaną przez P. K. U. Łowicz.

Zagubiono kartę zwolnienia, wydaną przez 8 p. artylerji ciężkiej na imię mieszkańca folwarku Kamienice, gm. Szczawin Franciszka Jabłońskiego.

Zgubiono zwolnienie mobilizacyjne wydane przez urząd gospodarczy P. K. U. Łowicz na imię mieszkańca wsi Sierakówek gm. Skrzany Józefa Filipiaka.

Z powodu wyjazdu z Gostynina sprzedam majątek przy ul. Kutnowskiej № 6, 8 i 10, składający się z trzech frontowych domów, dwóch oficyn, ogrodu frontowego i budynków gospodarczych. Cena przystępna.

Wiadomość ul. Kutnowska 10.

DOKTÓR MEDYCYNY

Witold Jurała

Rynek, 23.

Przyjmuje chorych codziennie od g. 10—12 i 3—5.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Gostynin, ul. Kutnowska 23, — dla depesz: Gostynin — Głos

Dla Interessantów redakcja otwarta: w dnie powszednie od godz. 10 — 13-ej, w niedziele i święta od 11 — 12-ej. Poza temi godzinami przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje drukarnia W. Kożuchowskiego, Gostynin, ul. Wesoła 11-13

Redakcja żadnych rękopisów nie zwraca, listów nieofoconych nie przyjmuje, korespondencji i artykułów nieopatrzonych czytelnym podpisem i adresem autora, nie uwzględnia.

Redaktor: K. S. POPEŁAWSKI

Wydawca: WŁ. KOŻUCHOWSKI

Druk. W. Kożuchowskiego w Gostyninie.

Wiadomość w redakcji.

Cena przystępna

DOMEK Z OGRÓDKIEM.

Jest do sprzedania